



Maciej Gaszek

Andrzej Janiszewski

CIEKAWOSTKI Z PARAFII STAROGOSTYŃSKIEJ (CZ. 3)

Prowadząc poszukiwania materiałów o Starym Gostyniu, udało się nam pozyskać fragment wspomnień kierownika tamtejszej szkoły Jerzego Hrabaka, które dotyczą lat 1939-1945. Zamieszczony poniżej tekst jest streszczeniem odkrytego rękopisu.

Okupacja niemiecka we wspomnieniach Jerzego Hrabaka – kierownika szkoły w Starym Gostyniu

1 września 1939 roku mieszkańcy Starego Gostynia o godzinie 5.00 usłyszeli pierwsze wystrzały armatnie z kierunku Leszna, co spowodowało ogromne poruszenie we wsi. W godzinach popołudniowych zauważono stada bydła, które pędzono w kierunku wschodnim. Wszyscy dozorujący zwierzęta wbiegali do szkoły, aby na mapie wiszącej na ścianie zaznaczyć sobie kierunek ucieczki. Wieczorem bydło zostało rozlokowane na pobliskich łąkach i boisku szkolnym. Miejscowa ludność skorzystała bezpłatnie z mleka wydojonych krów.

Pojawili się też pierwsi uciekinierzy z Kąkolewa i Garzyna, którzy na rowerach, wózkach i taczkach wieźli swój dobytek. W szkole było radio, wokół którego zebrali się mieszkańcy nasłuchujący komunikatów o działaniach wojennych. W nocy słyszano pierwsze detonacje wysadzanych mostów, paliły się stogi oraz stacja kolejowa w Kosowie. Mieszkańcy nerwowo biegali po uliczkach wiejskich, pakowali dobytek, zaprzęgnięto wozy. Było słyhać płacz dzieci i kobiet, wszyscy szykowali się do ucieczki, do której jednak nie doszło.

Nauczyciel Jerzy Hrabak wraz z żoną zapakował niezbędny dobytek na powózkę, a sam wsiadł na rower i pojechał w kierunku Śremu. Droga przepełniona była furmankami i samochodami. Każdy pragnął przeprowadzić się przez Wartę w kierunku Poznania. Okazało się, że most w Śremie jest zniszczony, dlatego uciekinierzy musieli udać się na most w Nowym Mieście, oddalony około 30 km. Na uciekającą ludność nadlatywały niemieckie samoloty, zrzucając bomby i ostrzeliwując z karabinów maszynowych. Hrabak dotarł do wsi położonej pod Wrześnią, gdzie doczekał wtargnięcia okupanta

na ziemię wielkopolską. Po dwóch tygodniach powrócił do Starego Gostynia, gdzie zastał niezniszczone zabudowania gospodarskie.



*Katolicka Jednoklasowa Szkoła Powszechna w Starym Gostyniu
(w środku kierownik szkoły Jerzy Hrabak)*

Pod nieobecność nauczyciela, sołtys oraz ludność pilnowała jego dobytku i inwentarza. Okazało się po jego powrocie, że ksiądz proboszcz Leonard Tybiszewski złamał nogę. Po kilku dniach do wsi wkroczył oddział wojska niemieckiego. Żołnierze wypędzili mieszkańców z domów na ulicę obok domu sołtysa. Oficer przemówił do zgromadzonych, nawołując do spokojnego zachowania się, groził rozstrzelaniem w razie oporu. Wszelką broń i aparaty radiowe należało oddać do sołtysa, a ukrywanie ich groziło śmiercią. Ponadto każdy musiał zająć się pracą, a jej odmowa miała być surowo karana. Przemówienie oficera było tłumaczone na język polski.

W listopadzie 1939 roku kierownik starogostyńskiej szkoły Jerzy Hrabak otrzymał powiadomienie ze starostwa w Gostyniu o obowiązkowym wprowadzeniu nauki w języku niemieckim. Przez trzy miesiące nauczał w języku niemieckim i polskim. W grudniu 1939 roku wysiedlono do Generalnego Gubernatorstwa dwie rodziny: Kamińskich (Wacława, z zawodu rzeźnika, i jego żonę Stanisławę) i Karolewiczów (Franciszka, z zawodu murarza, jego żonę Katarzynę oraz syna Henryka; córka Stanisława została skreślona z listy wysiedlonych). Te rodziny miały dawniej zatarg z Niemcami z Daleszyna.

1 marca 1940 roku kierownik szkoły Hrabak został powiadomiony telefonicznie, że odebrano mu prawo nauczania w szkołach powszechnych.

Zobowiązano go ponadto do wykonania spisu inwentarza szkolnego. Za opłatą 24 marek mógł jednak zamieszkać w budynku szkolnym. Od 1 września 1940 roku naukę w szkole prowadziła Niemka – córka rolnika z Daleszyna, z zawodu kucharka. Do szkoły w Starym Gostyniu wcielono polskie dzieci z Daleszyna, gdyż placówkę starogostyńską przemianowano na szkołę dla dzieci polskich (niem. Schule für polnische Kinder). Nauka odbywała się z małymi przerwami do 1 stycznia 1945 roku. Uczęszczały do niej dzieci od 9 do 14 roku życia. W czasie okupacji niemieckiej zaginęły wszystkie polskie podręczniki, dzienniki urzędowe, biblioteki nauczycielska i uczniowska, mapy i pomoce naukowe. Ucząca Niemka dojeżdżała do szkoły rowerem z Daleszyna, dlatego byłemu kierownikowi Jerzemu Hrabakowi pozwolono mieszkać w budynku szkolnym. Grunty szkolne wydzierżawiono Niemcom z Gostynia.



Jerzy Hrabak

Wczesną wiosną 1940 roku miejscowy proboszcz ksiądz Leonard Tybiszewski został aresztowany przez Niemców i umieszczony w obozie przejściowym dla księży w Bruczkowie. W tym czasie okupanci aresztowali wszystkich księży z okolicy Gostynia, oprócz księdza Adama Andrzejewskiego z Kunowa, którego przed aresztowaniem uratował tymczasowo Niemiec z Dalabuszek. Całe umeblowanie z plebanii w Starym Gostyniu zostało wywiezione, Niemcy obrabowali kościół i zamknęli świątynię, dzwony zostały zarekwirowane, akta i księgi kościelne wywiezione w nieznanym kierunku. Na probostwie urządzono obóz dla dziewcząt niemieckich z Badenii, które obrabowały kościół z tego, co poprzednicy zostawili. Obrusy kościelne podarły na szmaty, dokonały profanacji szat liturgicznych. Kościół został zamieniony na magazyn. Umieszczono tam ławki z gostyńskiego gimnazjum i klasztoru oraz łóżka z materacami. Na wieży kościoła ustanowiono punkt obserwacyjny. W domu katolickim ulokowano zaś posterunek żandarmerii.

Życie w wiosce było coraz bardziej uciążliwe, mieszkańcy żyli w strachu. Często do wsi przyjeżdżali policjanci z Gostynia, przeprowadzając szczegółowe rewizje prawie we wszystkich zagrodach. Od 1 lutego 1941 roku do 12 stycznia 1945 roku dawny kierownik szkoły Hrabak był zobowiązany stawiać się w urzędzie aprowizacyjnym w Gostyniu, gdzie wyznaczano mu obowiązkowe zatrudnienie. Wieczorami pod groźbą kary Hrabak pisał mieszkańcom wsi prośby i wnioski o przydział obuwia, tkanin oraz prowadził sprawy urzędowe za sołtysa Niemca z Daleszyna, których on sam nie potrafił załatwić. Przez cztery lata udzielał potajemnie nauki pewnej dziewczynce w języku polskim, za co groziło aresztowanie i wywiezienie do obozu koncentracyjnego.

*Okres okupacji niemieckiej.
1. 9. 39. r. rano o godz 5. Słyszeliśmy pierwsze
wystrzały armatnie na Leszno. We wsi ogromne
pobudzenie. Popołudniu zaczęły się pierwsze
stado bydła z pod Leszna, które się przelało na
wschód. Kiedy prawie przed zmierzaniem do szkoły,
abyśmy mogli mieć kawałek drogi do
miejsca przeznaczenia. Co to wspaniałe, okropne
bydło. Wieworem postój na białkach naszych, nawet na
biodła szkolnym. Artyz trzeba wydziać, bo straszną
ryzyk. Miejscowa ludność Korogosta z okolicy, do
Korog, bo mleko może sobie kabierci do domu.
Jest przebudry przez wioś pierwsze oddziały uinkimior
z Korkolwa i Gargna. Na wozach, taczakach, wozach
rowerach wiozą swój dobytek. Wskole jest radio*

Fragment odnalezionego rękopisu

Mieszkańcy wioski przez cały okres wojny byli represjonowani przez okupanta. Maciej Matuszak wraz z żoną na skutek anonimowego donosu został aresztowany za ubój świni i skazany na rok więzienia. Żona leśniczego Kornobisa z Klonów nie oddała obowiązkowej dostawy mleka i została skazana na pół roku więzienia. W sierpniu 1944 roku, w niedzielę odpustową, wpadła żandarmeria z Gostynia, po donosie, że Jankowiak w Starym Gosty-

niu zabił świnie. Nie wiedząc o którego Jankowiaka chodzi, żandarmi udali się do pierwszego mieszkającego za kościołem. Tam zastali Jankowiakową wynoszącą masło z piwnicy. Potem udali się do drugiej rodziny Jankowiaków, gdzie znaleźli trochę mięsa. Obie kobiety były przesłuchiwane do godziny 17.00. W rezultacie pierwszą Jankowiakową skazano na pół roku więzienia, a drugą, wraz z siostrą Ludwiką Walczewską, na rok. Opuściły więzienie dopiero po wkroczeniu armii radzieckiej.

Leśnik Werbliński, zięć Matuszakowej, przed rozpoczęciem wojny urzędował w Śmiglu i miał zatargi z okolicznymi Niemcami. Po wybuchu wojny uciekł stamtąd i ukrył się w Starym Gostyniu, o czym dowiedziała się policja ze Śmigła. Werbliński został aresztowany i pociągiem transportowany z Gostynia do Leszna. W czasie transportu koleją, tuż za Gostyniem, gdzie tory prowadzą pod górę, pociąg zwolnił. Werbliński, korzystając z toalety w pociągu, wyskoczył z niego, kalecząc się poważnie i tracąc kilka zębów. Ukrył się w polu ziemniaków w okolicy Goli. Poszukujący go policjant, przechodząc kilka razy bardzo blisko, nie zauważył leżącego. Uciekinier ukrywał się przez trzy lata w Starym Gostyniu, aż do wkroczenia wojsk radzieckich.

W czasie wojny Niemcy wywieźli kilku mężczyzn na przymusowe roboty do Rzeszy. W lesie golskim i dusińskim okupanci zgromadzili duże zapasy amunicji. Samochodami ciężarowymi przewożono bomby lotnicze ze stacji kolejowej w Goli. Budowali tam jakieś budynki, cały teren ogrodzono drutem kolczastym. 12 stycznia 1945 roku dawny kierownik szkoły, przebywając w urzędzie aprowizacyjnym w Gostyniu, usłyszał od kierownika urzędu polecenie, aby spalić wszystkie dokumenty. Wracając do Starego Gostynia, Jerzy Hrabak spotkał już pierwszych Niemców uciekających z Daleszyna. Przy temperaturze minus 15°C zapakowane wozy z dobytkiem niemieckim, powożone przez polskich parobków, udawały się w nieznaną. Wszyscy powożący Polacy po jakimś czasie zbiegli z transportów i powrócili do wsi. 14 stycznia pojawiły się pierwsze wycofujące się oddziały niemieckie i przez cztery kolejne dni przechodziły przez Stary Gostyń. Wycofujący dopytywali, ile kilometrów mają jeszcze do Leszna i granicy niemieckiej.

Pewnej styczniowej nocy obudziły nas detonacje. Budynek szkolny drżał, powypadały szyby, spadały dachówki. To na skutek wysadzenia pozostałej amunicji w lesie golskim. Ludzie w popłochu uciekali na pola. Wycofujący się żołnierze niemieccy, zabierali rolnikom konie, wozy, siano, zboże. W budynku szkolnym nocowało wojsko niemieckie i kozacy walczący po ich stronie. Na końcu ucieczki ciągnęła piechota węgierska, która nocowała w izbie szkolnej, na plebanii i w domu katolickim.

Zakończyła się okupacja niemiecka, przez cztery dni wojska radzieckie maszerowały przez Stary Gostyń. Po przejściu Rosjan Jerzy Hrabak zajął się organizacją szkoły. Po pięcioletniej przerwie nauka rozpoczęła się 19 lu-

tego 1945 roku. Hrabak napisał: „A gdy po moim przywitaniu i przemówieniu dzieci krzyknęły: Niech żyje! I zaśpiewały: *Jeszcze Polska nie zginęła*, to zdawało mi się, że szyby popękają”. Do szkoły według roczników zgłosiło się 64 dzieci: 37 dziewcząt, 27 chłopców. Pod koniec roku szkolnego ubyło siedmiu uczniów, którzy wyprowadzili się ze wsi. Nauka przebiegała z kłopotami, dzieci nie umiały czytać, pisać i liczyć, nie było podręczników i zeszytów. Jediną pomocą okazała się tablica szkolna.